

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 45 (1107)

Niedziela 14 listopada 1982 r.

Rok XXIV

Homilia Ojca Św. Jana Pawła II

10 października 1982

MĘCZENNIK MIŁOŚCI



„Nie zabijaj”

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół” (J 15, 13).

Od dzisiaj Kościół pragnie nazywać „świętym” człowieka, któremu dane było w sposób szczególnie dosłowny wypełnić powyższe słowa Odkupiciela.

Oto bowiem pod koniec lipca 1941 r., kiedy na rozkaz obozowego dowódcy ustawiali się w jednym szeregu więźniowie przeznaczeni na śmierć głodową — ten człowiek: Maksymilian M. Kolbe wystąpił dobrowolnie, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w zastępstwie jednego z nich. Gotowość ta została przyjęta — i O. Maksymilian po upływie przeszło dwóch tygodni męk głodowych — został ostatecznie pozabawiony życia śmiercionośnym zastrzykiem w dniu 14 sierpnia 1941 r.

Działo się to wszystko w obozie

koncentracyjnym w Oświęcimiu (Auschwitz), gdzie zamordowano w ciągu ostatniej wojny około czterech milionów ludzi, wśród nich również Sługę Bożą Edytę Stein (Karmelitankę, Siostrę Teresę Benedyktę od

Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, ad exaltationem fidei catholicae et vitae christianae incrementum, auctoritate Domini nostri Iesu Christi, beatorum apostolorum Petri et Pauli ac Nostra, matura deliberatione praehabita et divina ope saepius implorata, ac de plurimorum Fratrum Nostrorum consilio, Beatum Maximilianum Mariam Kolbe Sanctum esse decernimus et definimus, ac Sanctorum Catalogo adscribimus, statuentes eum in universa Ecclesia inter Sanctos Martyres pia devotione recolere debere.

In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen

Na cześć Trójcy Przenajświętszej, dla chwały wiary katolickiej i wzrostu chrześcijańskiego życia, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą po zasięgnięciu rady wielu braci w biskupstwie uznajemy i ogłaszamy Błogosławionego Maksymiliana Marię Kolbę świętym; wpisujemy Go do katalogu świętych i postanawiamy, że jako święty męczennik ma być czczony z pobożnością w całym Kościele Powszechnym.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Krzyża), której proces beatyfikacyjny toczy się w kompetentnej Kongregacji. Nieposłuszeństwo wobec Boga, Stwórcy życia, który powiedział „Nie zabijaj!”, spowodowało



na tym miejscu potworną hekatombę śmierci tylu niewinnych. Równocześnie więc nasza epoka została naznaczona straszliwym piętnem zagłady człowieka niewinnego.

„...winniśmy oddać życie za braci”

Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień obozowy, upominał się w obozie śmierci o prawo do życia niewinnego człowieka — jednego z milionów. Ten człowiek (Franciszek Gajowniczek) żyje po dzień dzisiejszy i jest wśród nas obecny. Ojciec Kolbe upominał się o prawo do życia, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w jego zastępstwie, ponieważ tamten był ojcem rodziny i jego życie potrzebne było najbliższemu. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe potwierdził w ten sposób prawo Stwórcy do życia niewinnego człowieka, dał świadectwo Chrystusowi i miłości.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pisze bowiem apostoł Jan: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16).

Oddając życie swoje za brata, Ojciec Maksymilian, którego Kościół już od roku 1971 czci jako błogosławionego, w sposób szczególny upodobnił się do Chrystusa.

„Męczennik miłości”

My przeto, którzy dzisiaj w niedzielę 10 października, zgromadziliśmy się przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie, pragniemy wyrazić szczególną — w oczach Bożych — cenę męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbego:

Cenna jest w oczach Pańskich śmierć Jego świętych” (por. Ps 116 [115], 15) — tak powtarzamy w psalmie responsoryjnym. Zaprawdę, jest cenna i bezcenna! Przez śmierć, jaką poniósł na krzyżu Chrystus, dokonało się odkupienie świata, gdyż śmierć ta ma cenę najwyższej miłości. Przez śmierć, jaką poniósł Ojciec Maksymilian, przejrzyście znak tej miłości odnowił się w naszym stuleciu, tak bardzo i tak wielorako zagrożonym grzechem i śmiercią.

Oto w czasie tej uroczystej liturgii kanonizacyjnej zdaje się stawać pośród nas ów „męczennik miłości” z Oświęcimia (jak go nazwał Paweł VI) i mówić:

„O Panie, jam Twój sługa, jak Twój sługa, syn Twojej służebnicy: Ty rozerwałeś moje kajdany” (Ps 116 [115], 16).

I jak gdyby, zbierając w jedno ofiarę całego swego życia, On — Kapłan i syn duchowy św. Franciszka, zdaje się mówić:

„Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana” (12-13).

Są to słowa wdzięczności. Śmierć poniesiona z miłości za brata jest heroicznym czynem człowieka, poprzez który wraz z nowym Świętym uwielbiamy Boga. Od Niego bowiem pochodzi Łaska tego heroizmu. Tego męczeństwa.

„...przemieniła go wielka miłość ku Chrystusowi i pragnienie męczeństwa”

Uwielbiamy więc dzisiaj wielkie dzieło Boże w człowieku. Wobec nas wszystkich, tu zgromadzonych, Ojciec Maksymilian Kolbe podnosi swój „kielich zbawienia”, w którym zawiera się ofiara całego jego życia, przypieczetowanego męczeńską śmiercią „za brata”.



Do tej ostatecznej ofiary gotował się Maksymilian, idąc za Chrystusem od najmłodszych lat swego życia w Polsce. Z tych to lat pochodzi przedziwny znak dwóch koron: białej i czerwonej, spośród których nasz Święty nie wybiera jednej, ale przyjmuje obie. Od młodych bowiem lat przenikała go wielka miłość ku Chrystusowi i pragnienie męczeństwa.

Ta miłość i to pragnienie towarzyszyło mu na drodze powołania franciszkańskiego i kapłańskiego, do którego przygotowywał się zarówno w Polsce, jak i w Rzymie. Ta miłość i to pragnienie szły z nim poprzez wszystkie miejsca kapłańskiej i franciszkańskiej posługi w Polsce, a także posługi misjonarskiej w Japonii.

„Rys Maryjny jest w życiu i świętości Ojca Kolbego szczególnie wyrazisty”

Natchnieniem całego życia była mu Niepokalana, której zawierzał swoją miłość do Chrystusa i swoje pragnienie męczeństwa. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia odślaniał się przed oczyma jego duszy ów przewspaniały nadprzyrodzony świat Łaski Bożej ofiarowanej człowieko-

wi. Wiara i uczynki całego życia Ojca Maksymiliana wskazują na to, że swoją współpracę z Bożą Łaską pojmował jako wojowanie („militia”) pod znakiem Niepokalanego Poczęcia. Rys Maryjny jest w życiu i świętości Ojca Kolbego szczególnie wyrazisty. Tym znamiem naznaczył też całe swoje apostołstwo, zarówno w Ojczyźnie, jak na misjach. Zarówno w Polsce, jak i w Japonii ośrodkiem tego apostołstwa były specjalne „miasta Niepokalanej” (polski „Niepokalanów”, japońskie „Mugenzai no Sono”).

„Bóg doświadczył Maksymiliana Marię”

Co się stało w bunkrze głodowym obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (Auschwitz) w dniu 14 sierpnia 1941 r.?

Odpowiada na to dzisiejsza liturgia: oto „Bóg doświadczył” Maksymiliana Marię „i znalazł go godnym siebie. Doświadczył go, jak złoto w tyglu i przyjął jako cała palną ofiarę” (por. 3, 5-6).

Chociaż „w ludzkim rozumieniu doznał kaźni”, to przecież „nadzieja jego pełna jest nieśmiertelności”

(Dokończenie na str. 3-e)

(Dokończenie ze st. 2)

— albowiem „duszę sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka”.

A kiedy po ludzku dosięga ich męka i śmierć kiedy „zdaje się oczom ludzkim, że pomarli...”, gdy „odejście ich od nas uznano za unicestwienie”, „...oni trwają w pokoju” (por. ww. 2-3): oni doznają Życia i Chwały „w rękę Boga” (por. Mdr 3, 1-4).

To życie jest owocem śmierci na podobieństwo śmierci Chrystusa. Chwała jest uczestnictwem w Jego zamartwychwstaniu.

Co więc stało się w bunkrze głodowym dnia 14 sierpnia 1941 r.?

Wypełniły się słowa powiedziane przez Chrystusa do apostołów, aby „szli i owoc przynosili i by owoc ich trwa!” (por. J 15, 16).

W przedziwny sposób trwa w Kościele i świecie owoc heroicznej śmierci Maksymiliana Kolbego.

Maksymilian nie „umarł” — ale „oddał życie... za brata”

Oświęcim (Auschwitz) patrzyli ludzie. I chociaż oczom ich musiało się zdawać, że „pomarli” towarzyszy ich kaźni, chociaż po ludzku „odejście jego” mogli uważać za „unicestwienie” — to przecież w ich świadomości nie była to tylko „śmierć”.

Maksymilian nie „umarł” — ale „oddał życie... za brata”.

Była w tej straszliwej po ludzku śmierci cała ostateczna wielkość ludzkiego czynu i ludzkiego wyboru: sam się dał na śmierć z miłości.

I było w tej jego ludzkiej śmierci przejryste świadectwo dane Chrystusowi:

świadectwo dane w Chrystusie godności człowieka, świętości jego życia i zbawczej mocy śmierci, w której objawia się potęga miłości.

Właśnie dlatego śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w człowieku — zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus:

„Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuje...” (J 15, 14).

O. Maksymilian Męczennikiem

Kościół przyjmuje ów znak zwycięstwa odniesionego mocami Chrystusowego. Odkupienia z cziła i wdzięcznością stara się odczytać jego wymowę z całą pokorą i miłością.

Jak zawsze, przy osądzaniu świętości swoich synów i córek, tak i w tym wypadku stara się postępować z całą należą precyzją i odpowiedzialnością, wnikając we wszystkie aspekty życia i śmierci sługi Bożego.

Musi jednakże Kościół uważać równocześnie, aby — odczytując znak świętości dany przez Boga w Jego ziemskim słudze — nie przeoczyć jejnej jego wymowy i ostatecznego znaczenia.

I dlatego też w osądzaniu sprawy Bł. Maksymiliana Kolbego, wypadło — już po jego beatyfikacji — wziąć pod uwagę rozliczne głosy Ludu Bożego, a nade wszystko naszych Braci w biskupstwie, zarówno z Polski, jak i z Niemiec, którzy prosili, ażeby Maksymiliana Kolbego ogłosić świętym jako męczennika. Wobec wymowy życia i śmierci Błogosławionego Maksymiliana nie możemy uchybić temu, co zdaje się stanowić główną i zasadniczą treść znaku danego Kościołowi i światu w jego śmierci.

Czyż śmierć ta, podjęta dobrowolnie z miłością do człowieka nie stanowi szczególnego spełnienia słów Chrystusa.

Czyż nie czyni ona Maksymiliana szczególnie podobnym do Chrystusa, wzoru wszystkich Męczenników, który oddaje swe życie za braci na krzyżu?

Czyż taka właśnie śmierć nie posiada szczególnej, przejmującej wymowy w naszej epoce?

Czyż nie stanowi ona szczególnie autentycznego świadectwa Kościoła w świecie współczesnym?

O. Maksymilian Wyznawca i Męczennik

I dlatego pełnią mojej władzy apostolskiej postanowiłem, że Maksymilian Maria Kolbe, który w wyniku beatyfikacji był czczony jako Wyznawca, winien odąd doznawać czci również jako Męczennik!

„Cenna jest w oczach Pańskich śmierć Jego świętych!

Amen.

Dwie korony świętego Maksymiliana

*„Dzieckiem w kolebce, kto leł
urwał hydrze,
ten młody zdusi centaury!
Piekłu ofiarę wydrze!
Do nieba pójdzie po laury!”*

„Oda do młodości” — A. Mickiewicza)

Kiedy w dniu 10 października 1982 r. Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł na ołtarze nowego świętego z Oświęcimia, Ojca Maksymiliana Kolbe, franciszkanina, który życie swoje ofiarował dobrowolnie za cenę życia swojego rodaka Franciszka Gajowniczaka, nikt nie przypuszczał, że w tym hitlerowskim obozie śmierci rodzi się nowa gwiazda na firmamencie polskiego nieba, która będzie wskazywała drogę młodym pokoleniom jaką powinni kroczyć w tym świecie zbrodni i zakłamania.

W tym samym momencie ten nowy święty polski stał się patronem wszystkich więźniów ciemionych i torturowanych za swoje przekonania religijne i społeczne na całej kuli ziemskiej. Stał się symbolem wiary i nadziei wszystkich ofiar wojny, walki społecznej i obrońców wolności.

Życie świętego Maksymiliana Kolbe nie było łatwe. Wybrał bowiem drogę wskazaną mu przez Boga, gdy

jako dziecko doznał Nawiedzenia Matki Najświętszej, która mu przyniosła do wyboru dwie korony: białą i czerwoną, to znaczy koronę niewinności i dobroci oraz koronę męczeństwa. Wybrał obie. Odtań obie te korony towarzyszyły mu w życiu i w jego apostolskiej działalności. Mimo słabego zdrowia i choroby płuc poszedł krzyżową drogą Chrystusa, świecąc przykładem cnót chrześcijańskich między swoimi i obcymi i nauczając tych wszystkich którzy zesłi na manowce życia i zapomnieli o Bogu, a nadwyszystko wspomagał chorych i cierpiących, którzy stracili już wszelką nadzieję do lepszego Jutra.

Dzisiaj, gdy chylimy głowy przed ołtarzem nowego męczennika, który oddając życie za swojego bliźniego, podkreślił, jak wielką ofiarę wybrał Chrystus, oddając swoje życie za grzechy całej ludzkości, modlimy się do świętego Maksymiliana Kolbe: „Ty wiesz, że dumni szczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą”, ale możemy życiem swoim służyć wiernie Bogu i swoim bliźnim, a w razie potrzeby nie poskąpić największej ofiary, jaką stanowi życie człowieka oddane dla dobrej sprawy.

Julian Majcherczyk

HOMILIA NA 33 NIEDZIELĘ

Zbliżając się do końca roku liturgicznego, słyszymy zapowiedzi rzeczy ostatecznych. W swojej wizji proroczej prorok Daniel zapewnia, że wielu tych, którzy „posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie”. Powszechnie zmartwychwstanie naszych ciał dokona się mocą Chrystusa, który zapewni nas dzisiaj, że w czasach ostatecznych wszyscy „ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.”

Na podstawie codziennego doświadczenia przyzwyczailiśmy się do faktu, że istnieje tylko przejście od życia do śmierci — droga nieodwracalna od życia do grobu, zawsze tylko w jednym kierunku, bez powrotu. I oto stał się fakt jedyny w całej ludzkiej historii: Chrystus złożony w grobie utworzył sam sobie drogę powrotu do życia i nie tylko sobie samemu ale i uczniom. Zostawił przecież przerzeczenie nie tylko własnego, osobistego zmartwychwstania, ale przyrzekł uczniom w sposób uroczysty: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto we mnie wierzy nie umrze na wieki, a ja go wskreszę w dzień ostatni”. Jedyny w historii fakt zmartwychwstania Chrystusa, stał się dla nas wszystkich fundamentem nadziei, że spełni się i na nas Chrystusowa obietnica. Chrystus zapewnił nas też o tym w dzisiejszej ewangelii twierdząc: „niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”.

Przyniesiono do grobu Chrystusa ostatni znak miłości, pamięci i czci — wonny olejek w alabastrowych naczyniach, żeby jeszcze raz namaścić i pożegnać. Ten właśnie dar wskazuje, że w tym momencie uczniowie byli bardziej przejęci faktem śmierci, aniżeli obietnicą zmartwychwstania. Dopiero wobec pustego grobu uczniowie i przyjaciele musieli odłożyć na bok przyniesione wonności — jako dar już niepotrzebny, okazało się bowiem, że w tej chwili nie oni Jemu, ale On im przynosi dar. Dar największy, najniekniejszy — realną możliwością wyjścia z grobu ku nowemu życiu, z powrotem na światło, na szeroka przestrzeń życia, niczym nie skrepowanej wolności i niczym już nie zaurożonej bliskości i przyjaźni z Bogiem. W tej nowej sytuacji odżyła w

uczniach w całej ostrości obietnica zmartwychwstania i zrodzona z niej nadzieja spotkania znowu z Chrystusem żyjącym — co zresztą życie potwierdziło: ukazał im się jeden raz Chrystus żywy.

Chrześcijańska sztuka życia polega między innymi i na tym, byśmy potrafili obronić się przed zaborczością chwili obecnej i obecnych zdarzeń, które mogą być bardzo podobne do „bezpowrotnej” drogi ku kłesce, ku śmierci. W każdym momencie naszego życia musimy brać w rachubę nie tylko przeszłość i teraźniejszość, ale również dar Chrystusa zmartwychwstałego, to znaczy przyszłość. Musimy z całą stanowczością wypracować przekonanie, że chwila obecna jest przemijaniem, czyli inaczej mówiąc drogą ku spełnieniu Chrystusowej obietnicy. W bezpośrednim bowiem odczuwaniu życia człowiek zachowuje się tak, jakby teraźniejszość stanowiła całą treść ludzkiego losu, jakby

miała trwać zawsze, podczas gdy w rzeczywistości jest na odwrót: to owa przyszłość zamknięta w obietnicy Chrystusa przesądza o sensie i wartości ludzkiego życia. Trudność leży w tym, że trzeba się zgodzić na drogi dojścia, jakiegokolwiek one są. A uprzedzał nas Chrystus, że te drogi dojścia będą czasami bardzo trudne, wąskie i strome, bo „nie jest ucież nad Mistrza.” Jednak dla wierzącego chrześcijanina ważne jest to, że te drogi dojścia są uświęcone śladami obecności Chrystusa, że są one równoległe do Jego drogi. Mądrość chrześcijanina okazuje się w tym, że pasjonuje się on bardziej celem, do którego idzie, aniżeli drogą, na której ten cel osiąga. Troszczymy się, by dar życia ofiarowany nam przez Zmartwychwstałego Chrystusa ocalić wśród niepokoju doczesności i dojść do celu, którym jest On sam — źródło pokoju i szczęścia wiecznego.

Opr. Ks. Wacław Szubert

Anioł Pański z Papieżem

Oto nadeszła godzina odmówienia „Anioł Pański”, tej modlitwy, w której wspominamy tajemnicę Wcielenia Słowa w najczystszy łonie Maryi.

Uczynimy to, mając w pamięci natchnione zdania nowego świętego, Maksymiliana Marii Kolbego, niestrudzonego apostoła nabożeństwa do Niepokalanej: „Gdy czas przyjścia Chrystusa się wypełnił, stwarza Bóg w Trójcy Świętej Jedyne dla siebie wyłącznie Dziewicę Niepokalaną, łaską Ją napełnia i w Niej zamieszkuje („Pan z Tobą”). I ta Najświętsza Dziewica tak pokorą swoją zachwycia Jego Serce, że Bóg Ojciec daje Jej swego Jednorodzonego Syna za syna, Bóg Syn zstępuje do Jej dziewiczego łona, a Bóg Duch Święty kształtuje w nim ciało przynajświętsze Boga-Człowieka. I Słowo stało się ciałem jako owoc miłości Boga i Niepokalanej” (Pisma VII, s. 500).

Maryja jest przedziwnym darem Chrystusa dla Kościoła i ludzkości. „By dusze miłością do siebie pociągnąć i przemienić w siebie, okazał Chrystus Pan swą bezgraniczną miłość, swe Serce płonące miłością dusz, które kazalo Mu wstąpić na krzyż, pozostać z nami w Eucharystii i wstępować do naszych dusz, i

dać nam w testamentie swą własną Matkę za matkę” (Pisma VII, s. 499).

Skierujmy więc z dziecięcą ufnością nasz wzrok ku Maryi i mówmy: „Anioł Pański...”

Po odmówieniu modlitwy Ojciec Święty powiedział po polsku:

Pragnę teraz serdecznie pozdrowić moich Rodaków tak licznie obecnych na placu świętego Piotra i u jego grobu, którzy przybyli zarówno z Ojczyzny, jak i z całego świata. Przez was pozdrawiam wszystkich synów i córki polskiej ziemi, i tych, którzy czują się z nią związanymi.

Dzisiaj Kościół wypełnił niejako młodzieńcze marzenie Maksymiliana o dwóch koronach — białej i czerwonej. Radujemy się tym dojrzałym owocem świętości polskiego Kościoła, dziękujemy zań i ofiarujemy Go na nowo Bogu. Razem z Nim składamy przez Niepokalaną Najlepsze Ojcu trudne sprawy, które nas bolą, które tak bardzo leżą nam obecnie na sercu, i modlimy się, by w naszej Ojczyźnie i na całym świecie zwyciężały te wartości, za które Święty Maksymilian oddał życie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z ZIEMI CHELMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

Pogadywali niespokojnie i wyczekująco rozglądając się dokoła, ale Koniuszewscy się nie zjawili, natomiast pożar wznagał się z minuty na minutę, ognistą płachtą pokrył już cały dach i czerwonymi jezorami przeciskał się wkróć ścian; na szczęście wiatr całkiem ustał, a rozwichrzone grzywy czarnych dymów i płomieni wynosiły się coraz potężniej z trzaskiem i sykiem, rozsiewając krwawe brzaski na gromady, wyleknione i toczące się bezradnie, i na osnieżoną chałupę, nisko przywartą do ziemi.

Wreszcie sołtys zaczął napędzać do ratowania, że ten i ów się poruszył i biegł z krzykiem, nie wiedząc zresztą, co począć, ktoś nawet próbował wyciągnąć wóz, którego dyszel sterczał przez wrótne stodoły, lecz nie podobna było już podejść bliżej; cały budynek stał w ogniu, paliło się na wszystkich czterech węglach, a ze siomianego dachu sypał się na głowy żywy ogień.

Przyleciał wkrótce strażnik i nie zważając na pożar, zaczął bardzo żarliwie rozpytywać, gdzie się podzieli Koniuszewscy, i tak zajadłe szukał, tak za nimi tropił, zaglądając nawet do ziemniaczanych dołów i na strychy, aż się z niego przekpiwali między sobą, a ktoś odważniejszy zawołał ze śmiechem:

— Schowali się do stodoły; niech pan starszy sprawdzi...

Juści nie sprawdzał, bo stodoła była już tylko huczącą górą rozmiotanych płomieni, już trzeszczały więzania, już chwiały się dach, wzdymały się rozpalone ściany, pękały belki, a co chwila wybuchały ogniste fontanny, i krwawe żagwie, niby spłoszone ptactwo, rozlatywały się na wszystkie strony świata. Noc była cicha i ciemna, śnieg zaczął polatywać gęstymi rojami, we wsi sąsiedniej bił dzwon na trwogę, i psy wyły jakoś długo i żałośnie; ludzie zaś stali kupami, z cicha pogadując, gdy wtem, jakby z nieba, czy z tych szalejących płomieni, zabrzmiał stłumiony, daleki śpiew, jakby przeciągły krzyk konających...

Struchleli z przerażenia, zamaryły serca, i wszystkie oczy stanęły kołem.

A płomienny kierz śpiewał coraz głośniejsze, coraz wyraźniej i coraz zrozumialej...

Nikt się nie mógł poruszyć, jakby ich wbiła w ziemię kamienna pieśń strachu; dopiero po długiej chwili ktoś zakrzyknął:

— To Koniuszewscy!

— Jezu, Maryja! Koniuszewscy! Ratuj, kto w Boga wierzy! Jezu, Maryja!

Jakby huragan szaleństwa ich porwał i rozmiótł na wszystkie strony; lunęły wrzaski, szlochania, lamenty; biegali nieprzytomnie dokoła ognia, wyciągali ręce, targali się za włosy, uciekali w pola, to krzykliwie, to strasznie w strasznej męce żalów i bezradności,

ci, bo ani można było myśleć o ratowaniu, dach się bowiem wygiął i mógł lada chwila runąć.

Ale śpiew wciąż jeszcze płynął, równy, wysoki, niebosięzny, był jakby radosnym witanem raju, hymnem zmartwychwstałych, ekstatyczną pieśnią wiary...

Runęli wszyscy na kolana i zaczęli odmawiać modlitwę za konających. Głosy się trzęsły i łamały, zalewając łzami, niekiedy wybuchały ogólny płacz, niekiedy ktoś padał na ziemię ze straszonym, rozdzierającym krzykiem, i łkania rozsadały piersi, ale modlili się całą głębią dusz, i ta litania zrozpaczonych, łzawych głosów łączyła się ze śpiewem konających ścian płynęła jednym, ogromnym jękiem w bezkresną, nieprzenikloną noc...

Naraz stodoła się zapadła, i z głębi ognistej otchłamy wydarł się ostatni, przerażający krzyk...

Dopiero w parę dni później wydobyto spod zgłiszczewęgnone zwłoki Koniuszewskich.

IV.

Dla pełności obrazu opowiem jeszcze, chociaż tylko w streszczeniu, dzieje unickiej wioski Hrud, położonej niedaleko Białej Podlaskiej, na drodze do Janowa.

Hrudy najwcześniejsze na Podlasiu, bo jeszcze w roku 1867, wzięły pierwsze ciągi za uparte trwanie przy Unii. Było to wtedy, kiedy „Misja Biała” jeszcze prywatnie, jakby tylko z apostołskimi gorliwością, próbowała oczyścić cerkiew unicką z polskich i łacińskich naleciałości. Nieszczęściem dla Hrud było to, że leżały za blisko owego „Misji”, musiały się więc stać jakby polem doświadczalnym dla siewców „czystej i jedynej prawdy”. Ale grunt okazał się dziwnie jałowy i, pomimo bardzo obfitego umierzwiwania krwią, nie wydał oczekiwanych plonów. A nawet przeciwnie, gdyż stał się źródłem zaraźliwej gorączki „uporstwa”, jaka wkrótce ogarnęła całą Chełmszczyznę.

Zaczął się, jak odtąd miało się już zaczynać na Unii, od wyrzucania z cerkwi polskich śpiewów, kazania, organów, świętych obrazów i dzwonów.

Ale lud natychmiast przywrócił cerkiew do dawnego stanu i śpiewał dalej po polsku, bo tylko polskie kościelne pieśni umiał, modlił się przed obrazami, słuchał ze wzruszeniem organowych głosów i polskich kazań, bo tak było za jego dziadów i pradziadów, bo tylko takie nabożeństwo rozumieli; albowiem te śpiewy, kazania, obrazy, procesje wśród dzwonów, kadzielnich dymów i brzmących organów były i są jakby organiczną częścią jego wierzeń religijnych, jego wzruszeń serdecznych i jego umiłowań.

Nie obroniło to ich od nowego zamachu na cerkiew gdyż w lipcu tegoż roku próbowano narzucić im nowego, posłusznego proboszcza.

Przywiózł go sam Marceł Popiel, prawie już biskup chełmski, w towarzystwie błogoczyńskiego Kallnowskiego i sporego orszaku kozaków, dla uświetnienia uroczystości.

Ale lud otoczył cerkiew nieprzebytym wałem i nie wpuścił do niej nikogo.

Nie pomogły długie i żarliwe namowy; lud nie dał się przekonać i nie ustąpił.

Popiel odjechał rozniewiany i groził strasznymi karami za nieposłuszeństwo.

Chłopi czuli, co ich czeka, i z determinacją pochylały głowy przed Dolą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kanonizacja bł. Marii Maksymiliana Kolbego

Ludzie zaczynają napływać na plac św. Piotra już o godzinie 7 rano. Będzie ich przybywało do samego końca Mszy św., w południe, podczas modlitwy „Anioł Pański”, plac zapełnił się jak podczas największych rzymskich uroczystości.

Przybywają polscy arcybiskupi i biskupi: H. Gulbinowicz, J. Stroba, B. Dąbrowski, J. Groblicki, S. Smoleński, B. Pylak, P. Hemperek, T. Rybak, L. Kaczmarek, K. Majdański, P. Socha, A. Nossol, J. Wiczorek, J. Zimniak, J. Ablewicz, J. Gućwa, W. Bobowski, J. Galecki, S. Jakiel, M. Rechowicz, J. Mazur, W. Skomorucha, W. Jedruszok, E. Kisiel, E. Ozorowski, E. Samsel, J. Oślak, W. Ziemia, B. Sikorski, J. Wojskiński, J. Rozwadowski, B. Bejze, M. Przykucki, S. Barela, M. Kołodziejczyk, E. Materski, St. Szymecki, J. Gurda, M. Jaworski, E. Piszcz.

W pierwszym rzędzie, po lewej stronie ołtarza ustawionego przed wejściem do Bazyliki, zasiadają kardynałowie. Jest Sekretarz Stanu kardynał A. Casaroli, są inni kardynałowie Kurii Rzymskiej, a także kardynałowie Król, Lékai, Hume, Benelli, Pappalardo, Zoungrana, którzy uczestniczyli w zakończonym niedawno sympozjum biskupów europejskich. Biskupów, oprócz przybyłych z Polski, jest ok. 74 z 26 krajów. Podwyższenie i pierwsze rzędy czernią się od braci franciszkanów konwentualnych, których na kanonizację Współbrata przybyło około tysiąca (z Polski około 40). Na przeciw biskupów — Korpus Dyplomatyczny i delegacja oficjalna z ministrem pełnomocnym J. Kuberskim, kierownikiem Zespołu do spraw kontaktów roboczych Rządu PRL ze Stolicą Apostolską. (Już po zakończeniu uroczystości Papież spotkał się na chwilę, w kaplicy Pieta, z delegacją rządową). Po tej samej stronie znajdują się także delegacje uczelni katolickich: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i obu Akademii Teologicznych, z Warszawy i z Krakowa.

Śpiew łaciński: „Nikt nie ma większej miłości, gdy ktoś życie swoje daje za przyjaciół swoich” zwiastuje pojawienie się w drzwiach Bazyliki orszaku poprzedzającego Jana Pawła II. Koncelebrują z Papieżem kardynałowie Rubin, Macharski, Gantini, Hoeffner, arcybiskup Tokio Peter Seichi Shirayanagi, biskup Antonelli — franciszka-

nin, biskupi polscy Jeż i Zaremba — byli więźniowie obozów koncentracyjnych, generał franciszkanów ojciec Bommarco, towarzysz zakonny nowego Świętego o. Konrad Szweda i o. Jerzy Domański, dyrektor Milicji Niepokalanej. Celebransci ubrani są w czerwone szaty liturgiczne.

Rozpoczyna się Msza święta. Pokój wam... Spowiadam się Bogu wszechmogącemu... Schola śpiewa gregoriańskie „Kyrie”, po czym kardynał Palazzini, prefekt Kongregacji Kultu Świętych, w towarzystwie odwokata konsystorsalnego Giuseppe Spinelli i postulatora o. Ambrogio Sanna, zliża się do Papieża, odczytuje krótką biografię ojca Maksymiliana i zwraca się do Papieża: „Ojciec Święty, Kościół, święta Matka, prosi Waszą świętobliwość o wpisanie Błogosławionego Maksymiliana Kolbego do katalogu świętych, ażeby jako święty zwany był przez wszystkich chrześcijan”. Zebrani klękają, rozpoczyna się śpiew Litanii do Wszystkich Świętych. Po ostatnim „Christe, exaudi nos” Papież wstaje, śpiewa modlitwę kończącą litanie. Wszyscy powstają, Papież wypowiada formułę kanonizacji. Plac huczy od oklasków. Kardynał Palazzini dziękuje Papieżowi: „Ojciec Święty, w imieniu Kościoła Świętego dziękuję Waszej Świętobliwości za wypowiedzenie słowa i proszę, by Wasza Świętobliwość polecił sporządzenie Listu Apostolskiego o dokonanej kanonizacji”. Ojciec Święty: „Nakazuje to”.

Papież intonuje „Gloria”, które następnie śpiewa schola na przemian z wiernymi.

Uroczysty pochód. Diakon wnosi księgę Ewangelii. Okadzenie księgi i lektura tekstu łacińskiego: „...Hoc est praeceptum meum, ut diligatis invicem sicut dilexi vos... To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiowałem...” I raz jeszcze śpiew tego samego fragmentu Ewangelii, tym razem w języku greckim, jak zawsze, kiedy chce się podkreślić powszechność Kościoła. Homilia (tekst w numerze). Papież wygłasza ją po włosku. Potem odczytuje po polsku jej siódmy rozdział. Później ten sam fragment po niemiecku i na zakończenie raz jeszcze ostatnie zdanie z mocą — po włosku.

„Credo”. Potem procesja z darami. Na końcu pochodu idzie stary misjonarz z Macau, salezjanin Mario Acquistapace, którego imię występuje wiele razy w dzienniku Ojca

Maksymiliana. Składa on napisany po chińsku życiorys Świętego i wizerunek Matki Bożej.

Prefacja. Wspomniane jest w niej świadectwo krwi świętego Maksymiliana Marii, kapłana i męczennika. Trzecia Modlitwa Eucharystyczna. Komunia św.: podchodzą F. Gajowniczek, Matka Teresa z Kalkuty... Na placu kilkuset kapłanów rozdaje Ciało Pańskie.

Msza św. zbliża się ku końcowi, kiedy dochodzi południe, pora modlitwy maryjnej „Anioł Pański”. Przed udzieleniem błogosławieństwa Ojciec Święty wygłasza krótkie przemówienie i odmawia z wiernymi niedzielną modlitwę. Po błogosławieństwie — jak zwykle — oklaski, atmosfera radości... Tymczasem to, co następuje później, stanowi jak gdyby bezwzględne przypomnienie, że złożone przez Ojca Maksymiliana świadectwo nie jest sprawą zamkniętej przeszłości, historii Kościoła, ale żywym znakiem, który już w czasie dzisiejszego święta, na samym wstępie kultu nowego Świętego — ukazuje swoją szczególną aktualność, konkretność i znaczenie uniwersalnego sprzesłania o potrzebie ludzkiej solidarności i godności. Jan Paweł II z wyraźnym przejęciem mówi o dwóch sytuacjach, w których wartości te zostały podeptane. Najpierw o wczorajszym zbrodniczym akcie antysemityzmu przed rzymską synagogą, w wyniku którego zginęło dwuletnie dziecko, a kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Papież przypomina heroiczny gest Janusza Korczaka i czasy masowej eksterminacji narodu żydowskiego w obozach zagłady. Wyraża solidarność ze wspólnotą żydowską w Rzymie. Później — po pozdroczeniu „wszystkich synów i córek polskiej ziemi i tych, którzy czują się z nią związani” — kilka zdań na temat ostatnich wydarzeń w Polsce. Wypowiada je nie po polsku, ale po włosku. Niejako do całego świata. Ostatnie zdanie to wyrażone dramatycznym głosem wezwanie do modlitwy za Polskę. W tym momencie rozbrzmiewa śpiew „Boże, co Polskę...”, któremu przewodzą chóry z Siedlec i z Krakowa: nie tylko pierwsza, powszechnie znana zwrotka, ale trzy strofy pieśni. Śpiew tak potężny i żarliwy, jakby zmieścić w nim chciano wszystkie udręki i wszystkie nadzieje. I całą radość z dzisiejszego, polskiego święta.

„Oto jest dzień, który dał nam Pan”

Poniedziałek po uroczystościach kanonizacji Ojca Maksymiliana Kolbego był jakby obramowany dwiema liturgiami: poranną, przy Konfesji św. Piotra, Mszą o Świętym Apostole, pierwszym Papieżu, gospodarzu tych miejsc — oraz wieczorną, w Bazylice Dwunastu Apostołów. Koncelebrze wieczorem przewodniczył kardynał Franciszek Macharski. Asystowali mu kardynałowie Władysław Rubin i Jan Król. Koncelebrowało 20 biskupów polskich, inni byli obecni w stallach. Przybyłych powitał przełożony franciszkanów kontynentalnych, o. Vitale Bonmarco, który mówił o łączności rodziny franciszkańskiej z Polską w radości, ale i w nękających nasz kraj troskach. Homilię wygłosił bp Ignacy Jeż, były więzień obozów hitlerowskich. Na zakończenie w imieniu franciszkanów za udział w kanonizacji podziękował wszystkim wikariusz generalny zakonu, o. Błażej Kruszyłowicz. Potężne „Te Deum” zakończyło uroczystości kanonizacyjne.

Święto Zmartwychwstania

„Oto jest dzień, który dał nam Pan. Radujmy się i weselmy się w nim”.

Bracia i siostry w Chrystusie Panu!

Słusznie możemy dzisiaj o wczorajszym dniu śpiewać antyfonę, którą Kościół powtarza poprzez całą oktafę Świąt Wielkanocnych. Bo każda niedziela jest wspomnieniem Wielkanocy — Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Ale jeżeli każda — to ta wczorajsza w całkiem szczególny sposób.

Wolno tak było śpiewać tym, którzy razem z wczoraj do katalogu świętych wpisanym O. Maksymilianem Marią Kolbem, część życia swego spędzili w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W ich imieniu — razem z biskupem Kazimierzem i Tadeuszem, z czterdziestoma tu obecnymi księżmi delegatami trzystu żyjących jeszcze księży — byłych więźniów i z tak bardzo wielu świeckimi powtarzamy słowa antyfony kościelnej: „Oto jest dzień, który dał nam Pan. Radujmy się i weselmy się w nim”.

Święto wyzwolenia 1945

Oboz w Dachau, w którym zgro-

madzeni byli od roku 1941 wszyscy duchowni, uwolniony został w prawie cudowny sposób przez wojska amerykańskie — w niedzielę, dnia 29. IV. 1945 roku, po godzinie 17. Czwarty dzień wolności — dzień 3. V. 1945 roku, był naszym polskim dniem. Na placu apelowym wystawiono wspaniały ołtarz, nad którym górował olbrzymi krzyż. Głównym punktem narodowego święta wspominającego rocznicę Konstytucji 3 Maja oraz wspomnienia kościelnego święta Królowej Korony Polskiej, była Msza św. uroczysta — najuroczysta na te warunki, w jakich była odprawiana. Po Ewangelii kaznodzieja użył paradoksalnego stwierdzenia: oto miejsce i dzień, w którym spełniły się wszystkie moje życiowe marzenia. Bo ile razy, w czasie bez końca — na deszczu i śniegu — trwających apeli, puszczałem wodze wyobraźni, tyle razy marzyłem o tym, by tu kiedyś stanął krzyż, by tu kiedyś stanął ołtarz, by tu odprawiono Mszę św., by tu zaśpiewano pobożne, religijne pieśni, które by w wynagrodzili Panu Bogu te bez końca wypowiedzane słowa przekleństw i bluźnierstw używanych w szczególny sposób wobec polskich księży przez SS-manów. I oto dziś — dnia 3 maja 1945 r. — wszystkie te marzenia się zrealizowały — mówił ksiądz, dotychczasowy więzień obozu koncentracyjnego w Dachau.

Święto Wyzwolenia 1982

Ale tym bardziej dziś — w poniedziałek, po niedzielę 28 — która przeszła do historii z datą 10 października 1982 roku może powtórzyć każdy były więzień obozu koncentracyjnego: „Oto jest dzień, który dał nam Pan. Radujmy się i weselmy się w nim”. Bo spełniły się wszystkie najbardziej skryte marzenia. Ale nie tylko nam — żyjącym z łaski Bożej do dziś dnia. O ileż więcej ci, którzy od nas odeszli — i ks. biskup Michał Kozal, i ks. Frelchowski i księża biskupi: Korczyński, Edmund Nowicki, Jedwabski... całą ich listę zestawili ks. dr Wiktor Jacewicz: 2500 księży — straszliwa hekatomba katolickiego Kościoła złożona na ołtarzu Ojczyzny, która dziś owocuje licznymi polowaniami, bo zawsze aktualne jest

stwierdzenie Tertuliana: Sanguis, martyrum — semen christianorum. Do nich wszystkich odnosi się tekst czytania we Mszy św. ku czci Ojca Maksymiliana Marii Kolbego: „Zdało się oczom głupich, że pomarli. Zejście ich poczytano za nieścieżenie. I odejście od nas za unicestwienie. A oni trwają w pokoju!!!”. A oni trwają w pokoju!!! — Bo tak jak to słyszeliśmy wczoraj w ust Namiestnika Chrystusowego, św. Maksymilian Maria Kolbe został w poczet świętych. Kościół stwierdził nieomylnym swoim nauczaniem, że O. Maksymilian Kolbe jest w niebie — i że można go prosić o pośrednictwo Bożej łaski, człowiekowi do zbawienia koniecznie potrzebnej. Czyli, że warto i miało sens wziąć na siebie krzyż i cierpienie, zaprzeczyć samego siebie. Warto wziąć na serio słowa Ewangelii: „Nie skarbcie sobie skarbow na ziemi, gdzie rdza i mól psują i gdzie złodzieje wykopują i kradną... Ale... skarbcie sobie skarby w niebie...”. Spełniły się wszystkie nasze marzenia: że sponiewierany bez reszty człowiek — ten poniżony do samego dna, ten odarty ze wszelkiej ludzkiej godności, ten, któremu zostało zabrane wszystko, bo nie miał nawet imienia i nazwiska a tylko numer i pasiakowe łachmany — ten wyniesiony został na ołtarze i odbiera najwyższy religijny hold!

Jakże wspaniała jest ta perspektywa, jaką poprzez kanonizację otwiera Kościół nie tylko, gdy idzie o minioną przeszłość historyczną, ale też gdy idzie o teraźniejszość. Bo czy nie tak trzeba nam przeżywać spotkania z uwięzionymi i internowanymi w roku 1982 na naszej polskiej ziemi, tyle że nie przez wrogów tam osadzonych, którzy wolność swoją stracili nie za zbrodnię i kradzież, ale za wierność swoim przekonaniom. Warto, po sto-kroć warto, mówi nam dziś św. Maksymilian Maria Kolbe.

Święto Królowania przez służbę

Śpiewa dziś wielkanocną antyfonę z okazji kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbego — „Oto jest dzień, który dał nam Pan” — każda polska rodzina! Bo okazała się warta największej ofiary: „Nie ma większej miłości nad tę, jeżeli ktoś

(Dokończenie 14. str. 8-ej)

(Dokończenie ze str. 7-ej)

życie swoje daje za przyjaciół swoje...". Wydawało się o Maksymilianowi, że bardziej będzie potrzebne życie pana Gajowniczka jego rodzinie, niż jego życie, człowieka, który oddawczy swoje życie Panu Bogu na wyłączną służbę, postanowił rodziny nie zakładać.

„O Panie, jestem Twoim sługą, Twym sługą, synem Twojej służebnicy”. Nie lubią dziś ludzie tego słowa „służący-służąca”. Zastąpili je niejednokrotnie śmiesznymi określeniami „pomoc kuchenna” czy „pomoc domowa”; „konservatorka wewnątrz” mówi się dziś o sprzątacze. Byle tylko nie powiedzieć „służący-służąca”, bo to — powiedział ktoś — poniża... Kościół jest uparty. I codziennie każe nam powtarzać w październiku tajemnicę o Zwiastowaniu Pańskim i każe nam zastanawiać się nad słowami powiedzianymi przez Matkę Najświętszą w tej scenie: „Oto ja, służebnica Pańska — niech mi się stanie według słowa Twojego”. Chociaż to słowo Pana przekreśla moje plany i moje obliczenia. Bo nie każda służba poniża. Jest służba, która jest królowaniem! Cui servire — regnare est. I dlatego Różaniec rozpoczynający się słowami „Oto ja służebnica Pańska” kończy się Jej ukoronowaniem w niebie.

Życie każdego dobrego ojca i matki jest służbą — od rana do nocy, bez zapłaty — bo dzieci rzadko okazują się wdzięczne swoim rodzicom. Ale im o to nie idzie — bo to jest służba Panu, wtedy, gdy dają dziecku nowe życie, wtedy, gdy stoją na jego straży, wtedy, gdy dzieci swoje wychowują przez całe lata. I tak długo będzie dobrze w Polsce, jak długo ten ideał będzie żywy. A jeśli jest źle, to dlatego, że tyłu jest gotowych rządzić drugimi i rozkazywać, a tak niewielu gotowych służyć drugiemu według Chrystusowych słów: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, toście Mnie uczynili”.

Przypomniał nam, kapłanom Kościoła katolickiego, ten obowiązek służby Sobór Watykański II, którego 20 rocznicę zwołania właśnie dzisiaj przypominamy, a w szczególnie sposób poprzez Synod Biskupów. A Chrystus Pan nam we Mszy św. ku czci św. Maksymiliana Marii Kolbe odpowiada, że „już was nie nazywam sługami — ale nazwałem was przyjaciółmi”, pod warunkiem, że pójdziemy Jego drogą — Jego, wpisanego w dniu wczorajszym w katalog świętych Kościoła naszego.

Św. Franciszek wzorem dla O. Kolbe

Śpiewa dziś wielkanocną antyfonę z okazji kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbe — „Oto jest dzień, który dał nam Pan” — Zakon Franciszkański. Nie mogło być lepszego uczczenia jubileuszu Wielkiego Mistraza tego Zakonu, św. Franciszka, który urodził się w Roku Pańskim, 1182, jak wyniesienie na ołtarze człowieka który za Jego przykładem idąc tak dosłownie potrafił zrealizować w swoim życiu ideał przez Franciszka z Asyżu wytyczony.

Na życie bowiem św. Maksymiliana Marii Kolbego trzeba patrzeć okiem turysty, który wspina się na wysoki szczyt górski. Droga jest ciężka. Wymaga ogromnego zaparcia się siebie. Najtrudniejszy okazuje się odcinek ostatni. Ale wreszcie osiąga się szczyt i następuje wspaniałe spojrzenie w dół. Dopiero teraz radość rozpiera serce, dopiero teraz następuje rozprężenie, dopiero teraz przychodzi stwierdzenie: warto, miało sens, opłaciło się! Trudny był okres nowicjatu, jeszcze trudniejszy czas studiów, skomplikowany przez chorobę. Już ofiarą wymagała praca wydawcy i budowniczego Niepokalanowa w Polsce i w dalekiej Japonii. I wreszcie obóz — ten najtrudniejszy odcinek, osiągnięty heroiczną ofiarą. Dziś może sobie powiedzieć: warto, miało sens, opłaciło się!

Wytrwać do końca

Wszyscy jesteśmy w drodze. Wszyscy wspinamy się na krzyż. Wzywa nas nowy święty, by tą drogą był dla nas zawsze Chrystus Pan i by myśl o szczycie, na który się wspinamy dodawała nam siłę i otuchy. dy zdobywano drugi co do wysokości szczyt świata, oznaczany na mapach symbolem K-2, na ostatnim odcinku nagle zepsuła się pogoda. Nadeszła gęsta, uniemożliwiająca wspinaczkę mgła. Ale nie można było czekać bez końca. Trzeba się było zdecydować — albo wracać i niepowodzeniem zakończyć całą bardzo kosztowną wyprawę, albo zaryzykować pójście w górę niezależnie od bardzo złych warunków. Wybrano to drugie. Dwóch śmiarków zaczęło

W wydawnictwie „Editrice VELLAR” (z Bergamo) ukazał się bogato ilustrowany tom, zatytułowany „Maksymilian Maria Kolbe — Karol Woźtyła. Dwaj Polacy, którzy tworzą historię”. Autorami tekstu są dwaj redaktorzy „L'Osservatore Romano”, Sergio Hrasatti i Gianfranco Grieco.

wspinać się w górę. Po kilku godzinach zmęczenie zaczęło dawać o sobie znać, a tu we mgle nie widać końca. I znowu pytanie: wracać, czy ryzykować dalej. I wtedy zerwał się wiatr, który przepędził mgłę i szczyt oddalony o godzinę drogi stanął przed nimi. I to ich zmobilizowało. Zebrali resztki siły i doszli. I flaga włoska została zatknięta na szczycie, na którym człowiek stanął po raz pierwszy. Tylko ten kto wytrwał do końca, zbawion będzie — woła do nas dziś nasz nowy Patron.

Modlitwa o Święto Wyzwolenia

Śpiewa dziś wielkanocną antyfonę z okazji kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbe — „Oto jest dzień, który dał nam Pan” — cała Polska: umęczona, udręczona, stęskniona na co dzień. Może dlatego tak trudno nam o tę pełną radość i wesele, o których mówi antyfona na Zmartwychwstanie Pańskie. I w tej sytuacji jeszcze raz wskazuje nam Kościół na przepiękną modlitwę odmawianą właśnie w październiku, jaką jest Różaniec, dlatego tak wysoko ceniony, że obok ustnie powtarzanych tekstów modlitw rozważamy w nim poszczególne tajemnice życia Chrystusowego, zachęceni słowami Mistraza: „Kto chce być uczniem moim, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój na ramiona swoje i idzie za mną”. Idziemy za Nim w tajemnicach radosnych, ale próbujemy iść za Nim też w tajemnicach bolesnych. Nie jest to droga łatwa, ale jakże częsta w naszych dziejach. I dlatego 150 lat temu pisał wieszcz narodu słowa powtarzane do dziś przez każde polskie serce: „Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić ten tyko się dowie, kto cię utracił”. I dlatego modlić się nam kazał słowami: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie” — o cud. Nie tylko o cud uzdrowienia fizycznego, ale moralnego, o przemianę serc. A w świetle wczorajszej liturgii można spokojnie powtórzyć: dla Boga nie ma nic niemożliwego. Różaniec nie kończy się na części bolesnej. Po niej powtarzamy jeszcze pięć tajemnic chwalebnych.

Modlimy się o cud do nowego Świętego, o radość i pogodę serc w ojczyściej ziemi, o wolność dla wszystkich, o poprawę sytuacji ekonomicznej. Bo od wczoraj nie byle jakiego mamy pośrednika w niebie.

Święty Maksymilianie Mario Kolbe — módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

W rocznicę beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego (17 październik 1971 roku)

Jedenaste lat temu — dnia 17 października 1971 roku, w 54 rocznicę założenia Milicji Niepokalanej (która miała miejsce w Rzymie 16. X. 1917 r.), Ojciec św. Paweł VI osobiście w Bazylice św. Piotra na Watykanie beatyfikował Sługę Bożego, o. Maksymiliana Marię Kolbego :

„My spełniając życzenia wielu braci naszych Biskupów, całego Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych i licznych wiernych, mając uprzednio uchwałę Św. Kongregacji do spraw Świętych, po dojrzałej rozprawie i po uproszeniu światła z wysokości, mocą i pawagą naszą apostołską czcigodnego Sługę Bożego Maksymiliana Marię Kolbe, kapłana wspomnianego Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych, w poczet błogosławianych wpisujemy, udzielając upoważnienia, aby Jego święto, w dniu Jego narodzin dla nieba 14 sierpnia, w miejscach i w sposób ustalony przez prawo, corocznie można było obchodzić.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Była to pierwsza w historii Kościoła beatyfikacja, której dokonał osobiście Następca św. Piotra. Przed nią bowiem aktu beatyfikacji i imieniu Papieża dokonywali Kardynałowie, najczęściej prefekt św. Kongregacji dla spraw beatyfikacji i kanonizacji, w czasie porannej Mszy św. w Bazylice św. Piotra, a Ojciec św. w godzinach popołudniowych schodził do Bazyliki, aby oddać pokłon nowemu błogosławionemu przed jego obrazem i relikwiami.

Beatyfikacja o. Kolbego miała charakter bardzo uroczysty. Paweł VI przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej z udziałem : Ks. Kardynała Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Kardynała Wojtyły, arcybiskupa i metropolity krakowskiego, ks. biskupa Jana Zareby, ordynariusza diecezji wrocławskiej, na której terenie znajduje się Zduńska Wola rodzinna miejscowość o. Maksymiliana, ks. Kardynała Jana Króla, arcybiskupa Filadelfii (USA), arcybiskupa Shirayanagi z Tokio i o. Heisera, generała Franciszkanów Konwentalnych, do których należał nowy Błogosławiony.

We Mszy św. papieskiej mamy wiele akcentów polskich : pierwsze czytanie i jedna intencja w powszechnej modlitwie wiernych (ks. B.

Lewandowski) ; śpiew „Serdeczna Matko” na wejście, „Zdrować Maryjo” na ofiarowanie i „Bądźże pozdrowiona Hostyjo żywa” na Komunię św. ; przedstawiciele Rodaków niosą dary ofiarne do ołtarza, a potem przyjmują Komunię św. z rąk Ojca św. (jest wśród nich p. Franciszek Gajowniczek) ; wśród przeszło 40 kapłanów rozdających Komunię św. jest 17 z Polski.

Ukoronowaniem Mszy św. beatyfikacyjnej była nazajutrz specjalna audyencja dla Polaków w Auli audiencjonalnej, w której wzięło udział około 7 tysięcy Rodaków na czele z 40 Księżmi Biskupami.

Do uroczystości beatyfikacyjnej zarówno Ojczyzna, jak i Rodacy na Emigracji, przygotowali się przez specjalny List Episkopatu i modlitwy w intencji Ojca św. i Kościoła powszechnego, w intencji Ojczyzny i pokoju na świecie. Przed beatyfikacją Ks. Kardynał Prymas Wyszyński aż dwa razy przemawiał na falach eteru Radia watykańskiego, aby przygotować Rodaków do uroczystości (3 i 10. X. 1971), przedstawiając postać i dzieło o. Maksymiliana. Specjalny Komitet przygotowawczy zarówno w Kraju, jak i w Rzymie, przygotował sprawy techniczne związane z przyjęciem pielgrzymów, ich rozlokowaniem i udział w nabożeństwach beatyfikacyjnych i pobeatyfikacyjnych.

Uroczyste „Triduum” dziękczynne za wyniesienie na ołtarze O. Kolbego rozpoczęło się Mszą św. w poranek poniedziałkowy w Grocie Matki Bożej z Lourdes w Ogrodach Watykańskich, której przewodniczył ks. arcybiskup Baraniak, metropolita poznański.

Tego samego poniedziałku — 18 października wieczorem w Bazylice Dwunastu Apostołów miało miejsce uroczyste „Te, Deum, laudamus” za beatyfikację. Mszę św. koncelebruje ponad 20, wśród nich Kardynałowie Wojtyła i Król, arcybiskup Baraniak, biskupi : Zareba i Rozwadowski, biskup Hengsbach z NRF, o. generał Heiser, 4 kapłanów byłych więźniów obozów koncentracyjnych i 4 ojców Franciszkanów. Bazylika rozbrzmiewa śpiewem polskich pieśni religijno-maryjnych. W czasie nabożeństwa ks. Kardynał Prymas wygłosił długie przemówie-

nie na temat : „Ojciec Maksymilian wygrał wojnę” światową w wymiarze indywidualnym, polskim i międzynarodowym.

Wspaniałość postaci Błogosławionego Maksymiliana i znaczenie dzieła apostołstwa o. Kolbego dla Ojczyzny i Polonii świata ks. Kardynał Prymas podkreślał także w przemówieniach do przedstawicieli świata, zarówno na spotkaniach w kościele św. Stanisława, jak i kaplicy przy Instytucie Polskim w Rzymie (całość dokumentacji przed-beatyfikacyjnej, w czasie beatyfikacji i pobeatyfikacyjnej zebrał sam ks. Kardynał Prymas Wyszyński, która została opublikowana w książeczce w Rzymie w 1971 r. przez Drukarnię „Gregorianum”).

Dnia 19 października 1971 r. w czasie publicznej sesji Synodu Biskupów, który był poświęcony omówieniu tematu „Kapłaństwo służebne” w Kościele posoborowym, ks. Kardynał Duval z Afryki, jeden i wiceprzewodniczących Synodu, dziękując Ojcu św. za beatyfikację o. Kolbego w czasie Synodu, jako wspaniałego wzoru kapłaństwa współczesnego : „To postać ubogiego człowieka, który jest światłem dla kapłanów całego świata”, i dziękujemy „Episkopatowi Polski za całą pracę duszpasterską we wspaniałym Narodzie polskim, którego zapal religijny wszyscy podziwiamy. Owoc pracy Episkopatu Polski widzieliśmy we wczorajszej Beatyfikacji”. „Jest nam także wiadomo, stwierdza Kardynał Duval, że w przesławnym Sanktuarium Matki Najświętszej na Jasnej Górze modli się za Synod dniem i nocą Naród polski, wysyłając delegacje parafialne”.

Odpowiadając powstaniem z miejsca na te życziwe słowa Kardynała Duval i za serdeczny uśmiech Ojca św. ks. Prymas zanotował potem w swoim dzienniku : „Wszystko — Tobie Dziewico na chwałę, Niepokalanie Poczęta ! Matko Chrystusa, Matko Kościoła i Matko nasza ! Przez wstawiennictwo naszego nowego Błogosławionego — Maksymiliana Marii Kolbego ! Omnia — per — Mariam — Soli Deo !”.

Ks. Bogumił Lewandowski

Rzym, 1 października 1982 r.

List Biskupów polskich i niemieckich

Poniżej zamieszczamy polski przekład listu, który Biskupi Polski i Niemiec skierowali do Ojca Świętego z Oświęcimia dnia 5 czerwca 1982 roku. Delegacja Biskupów niemieckich, której przewodniczył kardynał Joseph Höffner, przybyła do Polski 3 czerwca. Biskupi odwiedzili Warszawę, Poznań, Gniezno, Kraków i Częstochowę, by na zakończenie udać się do Oświęcimia, na teren byłego obozu koncentracyjnego.

Ojciec Święty,

My, biskupi polscy, wspólnie z biskupami niemieckimi zwracamy się do Waszej Świątobliwości z gorącą prośbą, by Wasza Świątobliwość raczył uznać i łaskawie podać do publicznej wiadomości, że Błogosławiony Maksymilian Kolbe poniósł śmierć męczeńską i stał się w pełnym tego słowa znaczeniu męczennikiem wiary katolickiej.

Nie przytaczamy w tym miejscu argumentów za męczeństwem Błogosławionego, które swego czasu (3. XI. 1965) zostały przygotowane jako artykuły do ewentualnego procesu dodatkowego. Są one zawarte tak w części pierwszej, traktującej o przyczynach formalnych męczeństwa Błogosławionego Maksymiliana ze strony prześladowców (causa martyrii in persecutore), jak też w części drugiej, która ujmuje przyczynę formalną męczeństwa ze strony podmiotu (causa martyrii in martyre).

Ograniczymy się jedynie do przedłożenia w kilku punktach zasadniczych motywów, które mogłyby wyraźnie wskazać na to, iż wymagania dotyczące męczeństwa stosują się także do śmierci Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe. Oto one :

1) Cała ideologia narodowego socjalizmu była jaskrawym przeciwieństwem etyki chrześcijańskiej. Przejawiało się to szczególnie w miejscu totalnej zagłady wielu milionów ludzi, gdzie z premedytacją łamano wszelkie prawa Boskie i ludzkie. W takim właśnie miejscu śmierć poniósł Błogosławiony Maksymilian, wierny sługa Maryi Niepokalanej.

2) Aresztowanie Błogosławionego Maksymiliana Kolbe 17 lutego 1941 r. nie miało podstaw politycznych, ale było skutkiem prześladowania religijnego, skierowanego głównie przeciw wybitniejszym kapłanom i zakonnikom. W chwili aresztowania władze okupacyjne nie wysunęły żadnego oskarżenia.

3) W więzieniu na Pawiaku prze-

śladowano Błogosławionego za strój zakonny i za część okazywaną krzyżowi przy koronce franciszkańskiej. W Oświęcimiu władze obozu koncentracyjnego pałały szczególną nienawiścią do Żydów i księży, kierując ich do wyjątkowo ciężkich prac. Kilkakrotnie pastwą okrutnego i niehumanitarnego traktowania stał się Błogosławiony Kolbe. Wszystkie szykany znosił jednak cierpliwie i bez nienawiści do prześladowców.

4) Przyjęcie dobrowolnego zgłoszenia się Błogosławionego Maksymiliana na śmierć w bunkrze głodowym za współwięźnia Franciszka Gajowniczka nastąpiło dopiero wtedy, gdy na pytanie K. Fritzscha, przełożonego straży obozowej, padła odpowiedź : „Jestem księdzem katolickim”. Oddanie własnego życia za drugiego człowieka był znakiem i podkreśleniem wielkiej godności osoby ludzkiej i świadectwem miłości,

NOWENNA
za wstawiennictwem
Św. Maksymiliana Marii Kolbe



Modlitwa

Boże, który nieustannie wspierasz rodzinę ludzką swoim błogosławieństwem i dajesz jej wzory świętości, prosimy Cię, abymy wiernie naśladowali wzór Świętego Ojca Maksymiliana i przez szczególne oddanie Niepokalanej szczyli Królestwo Chrystusowe.

Święty Ojciec Maksymilianie, który z miłości oddał życie dla ocalenia bliźniego, w imię tej miłości wspomóż mnie swoim wstawiennictwem i uprosz mi łaskę..., o którą pokornie proszę.

której przykład dał sam Chrystus.

5) Błogosławiony Maksymilian Kolbe znosił bohaterstwo aż do śmierci najdroższe cierpienia, jakie stały się jego udziałem w bunkrze głodowym, będąc dla towarzyszy straszliwej niedoli wzorem cierpliwości. Swoją postawą umacniał w nich wiarę i nadzieję. Umierający modlili się głośno z ojcem Maksymilianem i śpiewali pobożne pieśni.

6) Śmierć Błogosławionego podtrzymała wiarę wielu więźniów w życie nadprzyrodzone, w dary Boże, które przewyższają dobra doczesne.

7) Papież Paweł VI ogłaszając Maksymiliana błogosławionym, nazwał go wprost męczennikiem, i to męczennikiem miłości.

8) My, razem z bardzo licznymi wiernymi, uważamy, że Błogosławiony Maksymilian Kolbe jest męczennikiem wiary i pragniemy go czcić jako męczennika.

Biskupi Polski i Niemiec są przekonani, że w naszych czasach, kiedy to ludzie bezbożni, gardzący Bogiem i bliźnimi, stosują terror i przemoc, heroiczna wiara Błogosławionego Maksymiliana, która doprowadziła go aż do śmierci męczeńskiej, posłuży do odnowienia zjednoczenia z Bogiem i do złagodzenia obyczajów w całym świecie.

Z głębi serca dziękujemy Waszej Świątobliwości za przyjęcie niniejszego pisma i pozostajemy w hołdzie z braterskim oddaniem.

Oświęcim, dnia 5 czerwca Roku Pańskiego 1982.

„600 lat jesteś z nami”

Pod takim tytułem ukaże się na Zachodzie seria płyt i kaset, przygotowana w związku z obchodami Jubileuszu Matki Bożej Częstochowskiej.

W polskich ośrodkach duszpasterskich w Rzymie są już do nabycia dwie pierwsze płyty i kasety :

1. „Matko mojej Ojczyzny” — wiersze poetów polskich

2. „Matko cierpiących” — modlitwa Ojca Świętego do Matki Bożej Jasnogórskiej w Rzymie (od 13 stycznia do 28 kwietnia 1982 r.). Ilustracje muzyczną stanowią utwory inspirowane Ośmioma Błogosławieństwami.

Homilia kardynała J. Hoffnera

Drodzy pielgrzymi polscy i niemieccy,

Zgromadziliśmy się tego pamiętnego dnia wieczorem, katolicy polscy i niemieccy, raz jeszcze w Bazylice św. Piotra, aby we wspólnej radości dziękować Bogu za to, że dał naszemu Kościołowi świętego Maksymiliana Kolbego jako świadka i głosiciela Chrystusa.

I. Świadek Chrystusa

Pierwszymi świadkami Chrystusa byli Apostołowie. Zostali powołani, aby być świadkami śmierci, zmartwychwstania i uwielbienia Chrystusa. Ponieważ byli świadkami, dosięgło ich prześladowanie. Jako świadkowie stali się męczennikami.

Święty Maksymilian Kolbe był świadkiem z przekonania. On, męczennik, potraktował Boga ze śmiertelną powagą. Ale właśnie w zupełniej samotności celi śmierci w Oświęcimiu okazał się zwycięzcą. Zwyciężył cierpiąc, znosząc cierpienie, u-

Znane są wydarzenia ostatnich dni w Polsce związane z odebraniem związkowi zawodowemu „Solidarność” prawa do legalnego działania. Wydarzenia te wywołały z wielu stron stanowcze zastrzeżenia i protesty w opinii międzynarodowej. Stwierdza się pogwałcenie podstawowych praw człowieka i społeczeństwa. Stolica Apostolska i Kościół w Polsce uczyniły wszystko, co w ich mocy, aby do tego pogwałcenia nie doszło. Dalej też będą bronić słusznych praw ludzi pracujących. W uroczystym dniu kanonizacji św. Maksymiliana Kolbego proszę wszystkich ludzi dobrej woli na świecie o modlitwę za naród polski.

mierając. Nie bronił się. Cierpliwie przyjął śmierć dla Chrystusa. Został niejako odebrany samemu sobie. Dysponował nim Bóg. Gdzie u mierają świadkowie Chrystusa — tam jest Jego królestwo, tam jest Jego Kościół.

II. Głosiciel Chrystusa

Jako świadek Chrystusa, święty Maksymilian Kolbe jest zarazem głosicielem Chrystusa. Głosi nam podwójne orędzie: o wielkości i wspaniałości Boga i o godności każdego

Telegram Ojca Świętego

Drogi Księżu Prymasie. Otrzymałem list, w którym informuje mnie Ksiądz Prymas o stanowisku, jakie musiał zająć w związku z obecną sytuacją w naszym kraju. Dzielę słuszny ból i troski biskupiego posługiwania. Wyrażam równocześnie mocną nadzieję, że święto wszystkich Polaków, jakim jest kanonizacja Męczennika naszej ziemi, nie zostanie niczym zmażone, a jego wstawiennictwo u Boga przyczyni się do zwycięstwa dobra.

Pozostaję złączony w modlitwie.

Jan Paweł II, Papież

Watykan, 6 października 1982 r.

człowieka. Wszelka moc i chwała, wszelka prawda i piękno, wszelka miłość i dobroć są w Nim. Bóg jest większy niż wszystko, co wielkie, a mimo to obecny w każdej najmniejszej rzeczy. Dla tego wielkiego, wspaniałego i miłosiernego Boga święty Maksymilian Kolbe oddał życie.

Jego śmierć była zarazem orędziem o wielkości i godności człowieka, który jest obrazem Boga i został odkupiony Krwią Chrystusa. Cela śmierci w Oświęcimiu jest miejscem cynicznego znieważenia człowieka, a zarazem miejscem najwyższej ludzkiej godności, godności, która urzeczywistnia się przez miłość aż do śmierci.

Święty Maksymilian Kolbe nie mógł wtedy, w swojej celi śmierci, przeczuwać, że właśnie nasze dwa narody, naród polski i naród niemiecki, które w szczególnie sposób związane są z nieszczęśliwym Oświęcimiem, odnajdą się nawzajem przez jego męczeństwo. Ponad okrucieństwem Oświęcimia wyciągnęliśmy do

siebie ręce: w przebaczeniu i miłości.

Oświęcim trwa do dziś. Wszędzie bowiem, gdzie ludzie są męczni, upokarzani i wyniszczani, trwa Oświęcim. Ale i to, co stało się w oświęcimskiej celi śmierci, trwa do dzisiaj, tam mianowicie, gdzie ludzie sobie wzajemnie przebaczą i odnajdą się w miłości, wszędzie tam, gdzie człowiek kocha wbrew nienawiści, tam jest cela śmierci męczennika Maksymiliana Kolbego.

W tej godzinie wspólnie prosimy, Polacy i Niemcy, aby Bóg za przyczyną Maryli, Matki Boga i świętego męczennika Maksymiliana Kolbego przemienił serca wszystkich ludzi na ziemi, zwłaszcza tych, którzy mają władzę, aby szukali sprawiedliwości i pokoju, a nie nienawiści i zniszczenia. W sposób szczególnie prosimy Boga, aby tak pokierował rządzącymi w waszej polskiej ojczyźnie, by pozwolili zapanować sprawiedliwości i pokojowi, by wprowadzili w życie to, co nasz Papież w encyklice o ludzkiej pracy powiedział o godności człowieka pracującego i jego wolności, o jego prawie na całym świecie, także w Polsce, do tworzenia wolnych związków zawodowych.

Czy nie jest to czymś niesłychanym, drodzy bracia i siostry, że Kościół musi dzisiaj bronić ludzkiej godności robotników wobec marksizmu, który zapowiedział kiedyś urzeczywieszczenie wolności robotnikom największą wolność?

Święty Maksymilian Kolbe dał nam przykład. On wskazuje drogę ku przyszłości, w stronę roku dwutysięcznego. Wraz z nim modlimy się: „W Tobie, Panie, zaufałem, nie zawiodę się na wieki”.

„LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

LA VOIX CATHOLIQUE
GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

33 niedziela

Antyfona na wejście Jer 29, 11.12.14

Jestem bowiem świadom zamiarów jakie zamyślam co do was — mówi Pan, zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby. Będziecie Mnie wzywać, a Ja was wysłucham, i przywrócę was na miejsce, skąd was wyгнаłem.

Modlitwa

Daj nam, prosimy Cię, Panie, Boże nasz, cieszyć się z naszego oddania się Tobie: ponieważ trwałe i pełne szczęście polega na stałej służbie Stwórcy wszelkiego dobra. Przez Pana nasze-go.

Modlitwa nad darami

Spraw, prosimy Cię, Panie, aby dar złożony przed oczyma Twojego majestatu wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł do osiągnięcia szczęśliwej wieczności. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 72, 28

Mnie zaś dobrze jest być blisko Boga, w Panu Bogu wybrałem sobie ucieczkę.

albo:

Mk 11.23.24

Zaprawdę powiadam wam: wszystko o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Przyjeśliśmy, Panie, sakramentalne dary, pokornie Cię błagając, aby ofiara, którą kazałeś nam składać na Twoją pamiątkę, pomnożyła w nas miłość.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Dn 12, 1-3

Zmartwychwstanie w czasach ostatecznych

Czytanie z Księgi proroka Daniela.

W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twójgo narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia, każdy, kto się okaże zapisany w księdze.

Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrzeżeniu.

Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze.

Oto słowo Boże.

Prosimy abonentów zbiorowych i indywidualnych o jak najszybsze uregulowanie prenumeraty za rok 1982.

Strzeż mnie, mój Boże, Tobie zaufałem.

Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem, to On mój los zabezpiecza. Zawsze stawiam sobie Pana przed oczyma, On jest po mojej prawicy, nie mną nie zachwieje.

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduję a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie, bo w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Ty ścieżkę życia mi ukazesz, pełnię Twojej radości i wieczną rozkosz po Twojej prawicy.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 10, 11-14. 18

Skuteczność ofiary Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

W Starym Przymierzu każdy kapłan staje codziennie do pełnienia swej służ-

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

14. 11. Mikołaj, Hipacy (Sidoine)
15. 11. Albert, Leopold (Albert)
16. 11. Gertruda, Małgorzata (Marguerite)
17. 11. Elżbieta, Grzegorz (Elisabeth, Grégoire)
18. 11. Agnieszka, (Odon)
19. 11. Salomea, Seweryn (Pontien)
20. 11. Edmund, Oktawiusz (Felix)
21. 11. Ofiar, N.M. Panny (Présentation de la Sainte Vierge Marie).

by, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Jezus Chrystus przeciwnie, złożony raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, „aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego”.

Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni. Gdzie jest odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy.

Oto słowo Boże.

Alleluja, alleluja, alleluja.

Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli stanąć przed Synem Człowieczym.

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 13, 24-32

Sąd ostateczny

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„W owe dni, po wielkim ucisku słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte.

Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba.

A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo. Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wiedzcie, że blisko jest, we drzewach.

Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemienią, ale moje słowa nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”.

Oto słowo Pańskie.

TYŚ PANI NASZA NIEBIAŃSKA

O Maryjo,

Tyś Pani nasza niebiańska;
Tyś Pani nasza ziemska.
My wierni Twoi słudzy;
My wierni Twoi czciciele.

O Maryjo,

Tyś Królowa nasza niebieska;
Tyś Królowa nasza ziemska.
My Twoi podwładni;
My Twoi poddani.

TYŚ PANI NASZA UKOCHANA

O Maryjo,

Tyś Pani nasza Ukochana;
Tyś Królowa nasza Umilowana.
Tobie cześć oddajemy;
Tobie hołd składamy.

O Maryjo,

Włączyliśmy się w szereg Twoich rycerzy;

Włączyliśmy się w szereg Twoich bojowników.

Pod Twoim błękitnym sztandarem walczyliśmy;

Pod Twoim błękitnym sztandarem zwyciężymy.

Ks. B. Matczyński